

Żywy kapelusz

Kapelusz leżał na komodzie, kociak Vaska siedział na podłodze obok niego, a Vovka i Vadik siedzieli przy stole i kolorowali obrazki. Nagle coś za nimi upadło na podłogę. Odwrócili się i zobaczyli kapelusz leżący na podłodze obok komody.

Wowa podszedł do komody, schylił się, chciał podnieść kapelusz – i nagle krzyknął:

- Aj, aj, aj! - i biegnij na bok.

„Co się stało?” pyta Vadik.

- Ona żyje!

- Kto żyje?

- Ojej, ojej, ojej.

- Co ty mówisz! Czy kapelusze naprawdę żyją?

- P-zobacz sam!

Vadik podszedł bliżej i zaczął się przyglądać kapeluszowi. Nagle kapelusz zaczął pełznąć prosto w jego stronę. Wrzasnął:

- Aj! - i wskoczył na kanapę. Za nim Vovka.

Kapelusz wypełził na środek pokoju i zatrzymał się. Chłopcy patrzyli na niego, trzęsąc się ze strachu. Potem kapelusz odwrócił się i powlókł w stronę sofy.

- Auć! Auć! - krzyknęli chłopcy.

Zerwali się z kanapy i wybiegli z pokoju. Pobiegli do kuchni i zamknęli za sobą drzwi.

"Ja już jadę!" mówi Wowa.

- Gdzie?

- Pójdę do domu.

- Dlaczego?

— Boję się kapeluszy! Pierwszy raz widzę kapelusz chodzący po pokoju.

- A może ktoś pociąga za sznurki?

- No to idź i zobacz.

— Chodźmy razem. Ja wezmę kij. Jeśli ona do nas podejdzie, to ją nim uderzę.

- Poczekaj, wezmę też kij.

- Nie mamy innego kija.

- No to wezmę kijki narciarskie.

Wzięli kij hokejowy i kij narciarski, lekko uchyliły drzwi i zajrzały do pokoju.

„Gdzie ona jest?” pyta Vadik.

- Tam, przy stole.

„Zaraz ją zdzielę kijem hokejowym!” – mówi Vadik. „Niech się tylko zbliży, ta włóczęga!”

Ale kapelusz leżał obok stołu i się nie ruszał.

„Aha, boi się!” – cieszyli się chłopcy. „Boi się do nas zbliżyć”.

„Teraz ją odstraszę” – powiedział Vadik.

Zaczął walić kijem o podłogę i krzyczeć:

- Hej ty, kapeluszu!

Ale kapelusz się nie poruszył.

„Nazbierajmy trochę ziemniaków i strzelmy do niej” – zaproponował Wowa.

Wrócili do kuchni, wyjęli trochę ziemniaków z koszyka i zaczęli rzucać nimi w kapelusz. Rzucali dalej, aż w końcu Vadik trafił. Kapelusz odbił się w górę!

„Miau!” krzyknęło coś. Spójrz, spod kapelusza wysunął się szary ogon, potem łapa, a potem wyskoczył sam kociak.

"Vaska!" cieszyli się chłopcy.

„Prawdopodobnie siedział na podłodze, a kapelusz spadł na niego z komody” – zgadywał Wowa.

Vadik złapał Vaskę i zaczął go przytulać!

- Vaska, kochanie, jak znalazłeś się pod kapeluszem?

Ale Vaska nie odpowiedział. Tylko prychnął i zmrużył oczy od światła.